



МІЖНАРОДНЕ ПРАВО

К. Кораб*

UNIA EUROPEJSKA JAKO CZYNNIK REGIONALIZACJI ŚWIATA¹

Wprowadzenie. Podpisanie Traktatów Rzymskich w 1957 roku przez sześć państw, które założyły wspólnoty europejskie, oznacza, iż podjęły one decyzję o nieodwracalności wyboru drogi wiodącej ku jedności europejskiej, na którą wstąpiły w 1950 roku. Ta inicjatywa nie ma sobie równych w skali świata. Po pięćdziesięciu latach, zachowując niezmienną istotę pierwotnego projektu, przybrała ona formę, która wpłynęła radykalnie na losy narodów europejskich i wywarła zasadniczy wpływ na losy świata. Inicjatywa integracji europejskiej wyróżnia się przede wszystkim tym, że zarówno w przeszłości jak i obecnie, nadal zachowuje zdolność samorozwoju; że posiada system prawny, który jest sprawnym narzędziem przeprowadzanych zmian. Tą zdolnością nieustannego projektowania własnego rozwoju i przeobrażania się, inicjatywa europejska wyróżnia się wśród organizacji międzynarodowych, które, jak łatwo zauważyć, w swej większości, mimo iż podlegają różnym reformom, w zasadzie pozostały przy swej pierwszej, wyjściowej formule, czego dobitnym przykładem może być ONZ. Tymczasem proces integracji europejskiej jest procesem prawdziwie historycznym. Składa się bowiem z kolejnych etapów rozwoju zasadniczo różnych pod względem zarówno jakościowym jak i ilościowym. Przykładem przemian jakościowych może być droga przebyta od EWG do powołania Unii Europejskiej. Ilustracją zmian ilościowych może być proces rozszerzania się UE, która, w swych początkach liczyła 6 państw założycielskich, obecnie obejmuje 27 państw członkowskich i pozostaje nadal otwarta dla nowych kandydatów, w tym zwłaszcza dla Ukrainy.

Wielkie rocznice skłaniają do organizacji okolicznościowych uroczystości i wystąpień, których autorzy czują się zmuszeni dostrzegać w przeszłości wyłącznie sukcesy. Dzięki integracji europejskiej, istotnie, przez 62 lata utrzymuje się *pax europea*, zanikają granice i podziały, wprowadzona została unia celna, rozszerza się strefa wolności, następuje rozwój ekonomiczny, kształtują się wspólne polityki, powstaje wspólna przestrzeń edukacyjna, rośnie liczba państw

© Кораб К., 2007

* президент Конвенту "Християни для Європи" (Варшава, Республіка Польща), доктор габітулюваний, професор

¹ Европейський Союз як чинник регіоналізації світу



przyjmujących wspólną walutę, formułowane są i bronione prawa człowieka. Tę listę można kontynuować. Równie długa jest lista celów do realizacji w przyszłości (sformułowanych m.in. w traktacie z Maastricht) takich jak rozwój ekonomiczny i likwidacja barier w obrocie handlowym między państwami członkowskimi, prowadzenie wspólnej polityki zagranicznej, wprowadzenie obywatelstwa europejskiego, wprowadzanie wspólnych norm prawnych, socjalnych i stałą poprawę poziomu życia państw uboższych itd.

Jakkolwiek opisywane osiągnięcia są prawdziwe, to ograniczanie naszych rozważań wyłącznie do nich grozi sprowadzaniem rzeczy wielkich do poziomu banału oraz niezwykle ciekawej, nie wolnej od napięć i kryzysów historii do rzeczy jedynie pewnych i słusznych. Lepiej będzie, jeśli rocznica podpisania Traktatów Rzymskich stanie się okazją do rozważań całościowych, do analizy porównawczej, pełnowymiarowej, nie unikającej rzeczowej krytyki, ponieważ holistyczne spojrzenie lepiej służy rozpoznaniu, w jaki sposób skutecznie odpowiadać na współczesne wyzwania. Wybieram zatem metodę pisania o przeszłości integracji europejskiej doceniając wielkość osiągnięć, ale nie stroniąc także od wątpliwości i uwag krytycznych. Debata i dyskusja są potrzebne, ponieważ Unia Europejska nie doszła jeszcze do wytyczonego celu; wprost przeciwnie, na naszych oczach toruje sobie drogę ku przyszłości, po raz kolejny podejmując dyskusję o sprawach ogólnych i podstawowych oraz negocjacje ukierunkowane na uchwalenie tzw. traktatu konstytucyjnego.

1. Idea zjednoczonej Europy na tle dawnych procesów integracyjnych. Unia Europejska nie jest prostym i bezpośrednim naśladownictwem czegokolwiek, co w tej dziedzinie wydarzyło się w przeszłości. Nie mniej jednak w historii ludzkości ostatnich pięciu tysięcy lat można znaleźć bardzo dużo inicjatyw politycznych, które zmierzały w podobnym kierunku. Tytułem przykładu wymieńmy kilka z nich.

Niewątpliwie procesy integracyjne zachodziły stosunkowo często w czasach wylaniania się państw narodowych, tworzonych na podbudowie jednoczenia plemion. Aczkolwiek nie była to jedyna droga państwowotwórcza i nie wszędzie proces integracji był dobrowolny, przybierając często formę narzucania władzy centralnej podporządkowanym plemionom, to jednak w mniejszym lub większym stopniu można się tu dopatrzeć zmian o charakterze integracyjnym.

Podobnie rzecz wygląda w przypadku tworzenia państw typu imperialnego. W okresie między trzecim i pierwszym tysiącleciem p.n.e. na obszarze Mezopotamii mamy do czynienia z kilkoma przypadkami tworzenia państwa obejmującego liczne, różne pod względem etnicznym, ludy i narody, aczkolwiek powstawały one z reguły na drodze podboju. Inny typ integracji wystąpił w przypadku starożytnych Grecji i Rzymu. W starożytnej Grecji początkowo miasta-państwa (polis) funkcjonowały samodzielnie. Miały one z jednej strony poczucie jedności języka, pochodzenia i kultury, ale charakteryzowały się niezależnością, różnorodnością dróg rozwoju, co pośrednio przyczyniało się do wielkich osiągnięć w zakresie kultury, a zwłaszcza filozofii. Współdziałać zaczęły dopiero pod wpływem zagrożenia zewnętrznego, w okresie wojen perskich. Potem przyszedł czas rywalizacji o hegemonię. W końcu jedność narzucił siłą Aleksander Wielki, ale na sile nie poprzestał. Zasługuje on na szczególną uwagę, ponieważ jego dzieło jestem skłonny traktować jako punkt zwrotny w dziejach nie tylko greckich, ale także w historii procesów integracyjnych. Symbolem tego historycznego wydarzenia był sposób potraktowania podbitych Persów: zamiast potraktować ich jak niewolników, w pewnym zakresie uznał ich równość. Wyzaczył standard integracji między zwycięzcą i podbitym, honorując ograniczoną równość. Stworzył imperium o zasięgu światowym (wedle tamtych wyobrażeń), w ramach którego każde poprzednio samodzielne państwo miało podobny status. Poza równością wprowadził drugi czynnik jedności w postaci kultury greckiej (panhellenizm). Tę ideę kontynuował Rzym. Stworzył ponadplemienne, ponadnarodowe państwo, *Imperium Romanum*, które na sześć wieków zaprowadziło *Pax Romana*. Rzym podstawą jedności uczynił przede wszystkim prawo, a



od trzeciego wieku także chrześcijaństwo. Filozofia grecka, prawo rzymskie i chrześcijaństwo stały się odtąd filarami cywilizacyjnej jedności i znakiem firmowym Europy zarówno zachodniej, jak i wschodniej. Aż do dziś. Na wschodzie Europy, w Bizancjum przez tysiąc lat te trzy czynniki nadal swobodnie się rozwijały i promieniowały na zewnątrz. Na tych trójskładnikowych fundamentach europejskich własną państwowość budowały Księstwo Wielkomorawskie (Cyryl i Metody), Ruś Kijowska, a później Rosja. Przyjęcie chrztu stało się zewnętrznym wyznacznikiem i symbolem początku własnej państwowości. Można tylko żałować, że różnice między Zachodem i Bizancjum występujące przede wszystkim w obszarze kultury stały się już w X wieku źródłem coraz większej obcości kulturowo-politycznej i rozpadu jedności Europy "rzymskiej", obejmującej Zachód i Bizancjum. Z czasem zapanowała między nimi wrogość. Na Zachodzie zaczęto zaliczać Bizancjum do Wschodu. Dopiero Jan Paweł II powrócił do tej całości europejskiej, mówiąc o dwu płucach Europy, o potrzebie jedności Zachodu i Wschodu.

Na zachodzie Europy w pewnym sensie całe Średniowiecze było przykładem integracji na wielką skalę. U swego początku stanowiło wielki tygiel ludów, które szukały swego miejsca na mapie naszego kontynentu. Chrześcijaństwo, kultura, język łaciński i prawo były nadal fundamentem jedności. Do szczególnych znaków tej jedności należały uniwersytety (szczególny symbol jedności podstaw europejskiej cywilizacji, czyli filozofii, prawa i chrześcijańskiej teologii). Państwa nie miały charakteru narodowego. Osoba władcy była czynnikiem łączącym różne ludy i narody. Państwa narodowe były stosunkowo nieliczne i występowały głównie w Europie środkowej i wschodniej. W tamtych czasach na szczególną uwagę zasługuje inicjatywa Karola Wielkiego. Tworzył on — w niejakim nawiązaniu do idei św. Augustyna — państwo zwane *Republica Christiana*. Miało ono być uniwersalnym państwem chrześcijańskim, bez dominacji określonego narodu (to z rozpadu jego państwa powstaną trzy późniejsze narody). Pośredni wynika stąd, że Europa zaczęła się od *Republica Christiana*, a więc od tworu państwowego ponadnarodowego, a nie od państw narodowych. Dziś Europa przez Unię Europejską zatoczyła koło i wraca w pewnym sensie do punktu wyjścia, do idei państwa karolińskiego. Po śmierci Karola Wielkiego najpierw powstały państwa narodowe, potem, kiedy została podjęta idea cesarstwa, została złamana karolińska zasada równości. Od tej zasady odszedł Otto I, który dokonał zamiany celu i narzędzi, cel sprowadzając faktycznie do roli środka. Powstało Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego. Od tej pory nawracanie pogańskich narodów służyło za instrument podporządkowania cesarstwu niemieckiemu. Symbolem takiego zachowania stał się Zakon Krzyżacki. Do nielicznych wyjątków należał Otto III.

Wyjątkowym, być może Unii Europejskiej najbliższym modelem integracji europejskiej, jaki zdarzył się w minionych wiekach, była Unia Polsko-Litewska. Polska i Litwa miały nie tylko wspólną europejską, filozoficzno-prawno-chrześcijańską podstawę, ale utworzyły wspólne państwo, które obejmowało dwa narody nie należące do wspólnego pnia etnicznego, oparte zarówno na równoprawności jak i na równoległości instytucji państwowych (litewskich i polskich sejmów, sądów, hetmanów itd.). Niewiele brakowało, aby ta unia została rozszerzona na trzy narody. Dlaczego do tego nie doszło, jest zupełnie innym problemem, który nie należy do zakresu naszych rozważań. Warto jednak dodać, że swoistym ukoronowaniem tejże unii, wspólnym dziełem Polaków i Litwinów, była Konstytucja 3 Maja, która okazała się być nie tylko pierwszą w Europie i drugą w świecie konstytucją, ale równocześnie w pewnym sensie istotnym w dziejach aktem praw obywatelskich.

W końcu, w okresie międzywojennym, pojawiły się liczne inicjatywy i koncepcje integracji całej Europy. Po wojnie pierwsza podjęta inicjatywa doprowadziła do powstania kolejnej ogólnoeuropejskiej instytucji współpracy (Rada Europy). Dopiero drugie podejście wprowadziło kraje europejskie na tę drogę integracji, którą do dziś wytrwale i skutecznie kroczymy.



2. Originalność projektu integracji europejskiej. Trzeba zdecydowanie podkreślić, że główny proces integracji europejskiej w okresie powojennym poszedł innymi torami. Poniżej chciałbym wymienić kilka kardynalnych zasad tego procesu.

Od konfliktu do współdziałania jako czynnika rozwoju. Swoistym kamieniem węgielnym procesu integracji europejskiej jest założenie, iż nie walka, lecz współdziałanie jest motorem rozwoju. Na europejskim rynku idei była to swoista rewolucja, ponieważ wcześniej największym wzięciem wśród intelektualistów cieszyły się teorie konfliktu. W dawnych krajach demokracji ludowej przetrwało na przykład przekonanie, że głównym czynnikiem postępu jest walka. Marksizm ze swą dialektyką historii, heglowską walką przeciwieństw, przyjętą przez Marksa od A. Thierry'ego i F. Guizot ideą walki klas, stanowi znakomity przykład takiego sposobu myślenia. Schuman i inni twórcy procesu integracji europejskiej, wprost przeciwnie, wyraźnie w nawiązaniu do założeń społecznej nauki Kościoła i programów chrześcijańskiej demokracji, uważali, że współdziałanie, w praktyce nie pozbawione napięć, jest głównym motorem rozwoju.

Warto jednak zwrócić uwagę na to, że w przedstawionym wyżej myśleniu mamy do czynienia z dwiema warstwami, konstruktywną i krytyczną. Słuszność twierdzenia pozytywnego – odpowiadającego starej maksymie, że *jedność buduje, niezgoda rujnuje* – została potwierdzona przez chociażby istnienie już przez 62 lata *pax europea* i pomyślnego rozwoju. Trudno natomiast zgodzić się z rozumowaniem krytycznym, w którym występuje swoista redukcja, polegająca na sprowadzeniu wszystkich rodzajów zła, jakie spotkały kraje europejskie do jednego, za które uznano nacjonalizm. Nacjonalizm został w UE zmitologizowany i występuje często w roli kozła ofiarnego. Nieścisłość tej krytyki polega na braku rozróżnienia między patriotyzmem i nacjonalizmem oraz na braku uwzględnienia powojennych, specyficznych doświadczeń krajów Europy Środkowej i Wschodniej. Brakuje także niekiedy konsekwencji logicznej. Dziś bowiem nacjonalizm najbardziej tępią zwolennicy jednego państwa i jednego narodu europejskiego, postulując stworzenie jednej jedynej tożsamości europejskiej, a więc podstawy dla nacjonalizmu europejskiego. Czyżby nacjonalizm był albo dobry, albo zły w zależności wyłącznie od liczby i rodzaju członków danej społeczności?

Twórcy nowej Europy słusznie przyjmowali, że egoizm narodowy o nastawieniu konfliktogennym, konfrontacyjnym i zaborczym był źródłem załamania potęgi poszczególnych krajów europejskich i całej Europy; że idea walki egoizmów narodowych była głównym źródłem pierwszej i drugiej wojny światowej. Krytyka dokonana przez twórców jedności europejskiej jest jednak słuszna tylko o tyle, o ile przyjmujemy, że przeciwstawiają się oni konkretnej formie historycznej nacjonalizmu, jaka występowała w krajach europejskich, zwłaszcza zachodnich, w drugiej połowie XIX i w pierwszej połowie XX wieku. Nacjonalizm tamtejszy wyrastał przede wszystkim z koncepcji darwinizmu społecznego, nawiązując do egoistycznej walki gatunkowej, której celem jest przetrwanie najlepszego genotypu (rasy aryjskiej) i przestrzeni (*lebensraum*). W największym stopniu widać to w nazizmie jako szczególnie zdegenerowanej formie nacjonalizmu, polegającej na próbie sprowadzenia życia ludzkiego do reguł funkcjonujących w świecie zwierzęcym.

Nie każde myślenie w kategoriach narodowych musi przybrać tę niepowtarzalną, zdegenerowaną, historyczną formę nacjonalizmów. Uwzględnijmy dwa przypadki. Pierwszy dotyczy narodowej inspiracji w walce wyzwolenczej. Polacy w XIX i XX wieku walczyli “za wolność naszą i waszą”. Na przykład w czasie drugiej wojny światowej dzięki tej walce o wyraźnej narodowej inspiracji dużo więcej skorzystały kraje zachodnie, niż Polska. Patriotyzm od czasów rzymskich był traktowany jako najszlachetniejsza postawa społeczna i państwowotwórcza (*amor patriae suprema lex*). W czasach powojennych, w krajach uzależnionych od ZSRR, stał się on niesłychanie silnym motywem i źródłem siły w walce nie tylko negatywnej przeciwko



ZSRR, ale przede wszystkim w walce o cele pozytywne. Tak było w kolejnych pokojowych rewolucjach w Czechosłowacji, Gruzji i na Ukrainie. Patriotyzm był czynnikiem nawiązania do przeszłości w danym kraju, do czasów, kiedy był demokratyczny i wolny. Motywował do określenia i obrony własnej podmiotowości i tożsamości w obliczu zagrożenia rozpląnięciem się w nijakości komunistycznego molocha i zniewoleniem ducha. Był narzędziem obrony przed internacjonalizmem. Po wyzwoleniu spod ZSRR stał się inspiracją ducha wspólnotowego, jedności ponad podziałami, reform, uzdrowienia państwa, budowy wspólnoty politycznej. Można powiedzieć, że społeczeństwo obywatelskie dawnych KDL-ów narodziło się na fundamencie odrodzenia autentycznego patriotyzmu i tożsamości narodowej.

Unia Europejska powinna, moim zdaniem, budować na fundamencie kultur i państw narodowych i traktować je jako prawdziwy skarb. Takie jest też myślenie większości zwykłych ludzi. Dlatego wielkie poparcie uzyskał nowy prezydent elekt Nicola Sarkozy, który tuż po wyborach powiedział: *“Od najmłodszych lat odczuwam nie dającą się wyrazić dumę z przynależności do wielkiego, starego, pięknego narodu, jakim jest Francja. Kocham Francję tak jak miłuje się kogoś drogiego, przez kogo zostałem obdarowany, a obecnie przychodzi na mnie kolej, aby oddać Francji to, czym Francja mnie obdarzyła (...). Chcę przywrócić honor narodowi i tożsamości narodowej, zamierzam sprawić, aby Francuzi znowu byli dumni z Francji, pragnę skończyć z poczuciem winy, które jest formą nienawiści samego siebie oraz z konkurencją biografii, która karmi nienawiść w stosunku do innych”*². Wkrótce potem powrócił do tego tematu w czasie swojego wystąpienia na placu Concorde, podkreślając, że sprawa tożsamości Francji będzie należeć do priorytetów jego polityki, ponieważ każdy ma tylko jedną swoją ojczyznę.

Od utopijnego modelu do zbiorowej odpowiedzi na wyzwania. Po drugie, jednoczenie się Europy nie zostało, na szczęście, podporządkowane jakiejś utopijnej idei (tak jak jedność światowego proletariatu w komunizmie). Nie stanowi realizacji gotowej doktryny (jak miało to miejsce w przypadku marksizmu). Integracja europejska miała, jak wyżej zazaczyłem, wiele źródeł. Dwa z nich były bezpośrednie i dlatego zasługują na szczególną uwagę. Jedno z nich było idealistyczne, drugie realistyczne. Abstrakcyjna idea wspólnej Europy była w ciągu minionych wieków głoszona przez wielu polityków, myślicieli, pisarzy i poetów. Nie można nie doceniać tej literackiej genezy, tego politycznego wkładu ze strony intelektualistów. Trzeba bowiem pamiętać, że wiele publikacji książkowych stoi u podstaw nowych ruchów gospodarczych, politycznych, kulturowych, ideologicznych itd. Wymieńmy tylko kilka przykładów. Adam Smith (1723-1790), autor *Bogactwa narodów*, stworzył podstawy liberalizmu gospodarczego. Edmund Burke (1729-1797) pisząc książką *Rozważania o rewolucji we Francji* (1790), stworzył teoretyczne i doktrynalne podstawy konserwatyzmu. Książka Theodora Herzla *Państwo żydowskie* (*Judenstaat*, 1896) stała się katalizatorem powstania syjonizmu, a więc radykalnej zmiany orientacji Żydów europejskich, którzy zaczęli się odwracać od polityki asymilacji w krajach europejskich (w których pod wpływem rozkwitu nastrojów narodowych zaczął pojawiać się antysemityzm) i zaczęli działać na rzecz stworzenia własnego narodowego państwa żydowskiego w Palestynie. Nie inaczej było z dążeniami europejskimi. Punktem zwrotnym w zakresie myślenia o wspólnej Europie stała się książka *PanEuropa* Richarda Coudenhove-Kalergiego (1894-1972). Ten szczególnie człowiek, hrabia, pochodzący z rodziny o wielu korzeniach narodowych i żyjący w multietnicznej monarchii Habsburgów, w ciągu zaledwie trzech tygodni napisał książkę *Pan-Europe*, “jedną z najoryginalniejszych i najważniejszych książek politycznych XX wieku”³. Tą książką wpłynął na powstanie Ruchu Paneuropejskiego (1923), który po wojnie zjednoczył się z Ruchem Europejskim (1952). Ten zaś odegrał kluczową rolę zarówno w promocji idei powołania państwa europejskiego w formie Stanów Zjednoczonych

² La déclaration de Nicolas Sarkozy, w: lefigaro.fr (Avec AFP), publié le 07 mai 2007.

³ Jerzy Łukaszewski, *Cel: Europa...*, dz. cyt. — S. 30.



Europy jak i w próbie wdrożenia tej idei w życie, co skutkowało powstaniem Rady Europy. W tę historię intelektualnego rodowodu wspólnej Europy wpisuje się przemówienie Churchilla z okazji inauguracji roku akademickiego na Politechnice w Zurychu 19 września 1946 roku, kiedy mówiąc o leku na ówczesne powojenne problemy, stwierdził: “Jest nim odtworzenie Europejskiej Rodziny, a przynajmniej jej części, tak dużej, jak to tylko możliwe, i wyposażenie jej w strukturę, pod którą może ona żyć w pokoju, bezpieczeństwie i wolności. Musimy zbudować rodzaj Stanów Zjednoczonych Europy...”⁴. Bez tego ruchu nie byłoby integracji. Był on konieczny na pewnym etapie, który nazwałbym “mitologicznym” i jednocześnie szablonowym, skupionym na wzorcu idealnym, graniczącym z utopią. Idea ta miała wielką siłę motywacyjną, wyzwalała wielką energię społeczną, ale przy próbie odgórnego wdrożenia, pchnęła tę inicjatywę integracji na boczne tory, skutkując utworzeniem Rady Europy. Stała się ona pożyteczną, regionalną, europejską odmianą ONZ-tu, z tą jednak różnicą, że Rada Europy pozostaje pod silnym wpływem określonej opcji ideowej spod znaku Ruchu Europejskiego, a więc idealizmu politycznego. Można zakończyć opis tej tendencji stwierdzeniem, że modelowe, idealistyczne, jednocześnie teoretyczne myślenie, charakterystyczne dla części intelektualistów, niezwykle cenne w jednych okolicznościach, w innych warunkach może stanowić przeszkodę. Odwrotną procedurę zastosowali kreatorzy głównego, trwającego do dziś nurtu integracji europejskiej, ponieważ na proces jednoczenia się Europy patrzyli nie przez pryzmat docelowego modelu odgórnie narzuconego, ale traktowali go jako narzędzie rozwiązywania konkretnych, historycznych problemów. Integracja była dla nich odpowiedzią na konkretne wyzwania, a nie realizacją wyidealizowanych marzeń. Integracja europejska była i jest zadaniowa. Robert Schuman i Jean Monnet nie rozpoczęli procesu integracji od powołania odgórnego państwa europejskiego, ale od jednej, sektorowej Wspólnoty Węgla i Stali. Chcieli realizować konkretne wspólne zadania. W tym przypadku postanowili przede wszystkim doprowadzić do pojednania między Niemcami i Francją oraz do zabezpieczenia przed odrodzeniem się militarizmu niemieckiego przez oddanie pod zarząd wspólnej, ponadnarodowej komisji surowców krajów członkowskich o znaczeniu strategicznym z wojennego punktu widzenia. Zauważmy, że komunizm przegrał przede wszystkim z powodu pryncypialnego, modelowego, utopijnego, idealnego myślenia. Byłoby dobrze, gdyby Unia Europejska wytrwała w postawie odwrotnej, realistycznej, nastawionej na szukanie takich rozwiązań, które najlepiej służą rozwiązaniu realnych problemów, wspólnych dla krajów członkowskich.

In varietate concordia. W przeszłości pisano na temat jedności na co najmniej dwa sposoby. W duchu Platońskim wychodzono od jedności wprzód ustanowionej, a więc od konkretnego projektu (taką drogą poszedł marksizm, przyjmując koncepcję jedynie słusznego ustroju). W duchu arystotelesowskim do jedności należy dążyć oddolnie, wprowadzając ją tam, gdzie zachodzi potrzeba.

Kiedy przystąpiono do zainicjowania procesu integracji europejskiej, wybrano tę drugą drogę, traktując jedność jako cel moralny (nigdy w pełni nie dający się zrealizować). Jedność miała być realizowana oddolnie, stopniowo i sektorowo, wedle potrzeby. Współdziałanie jest bowiem narzędziem, a nie celem samym w sobie. W świecie realnym jedność jest równie ważna jak wielość i różnorodność. Arystotelesowska zasada *jedność w wielości* znalazła się w projekcie Traktatu Konstytucyjnego oraz stała się dewizą UE (*In varietate concordia*).

Zasada ta ma zasadnicze znaczenie dla wytyczenia kierunku i ostatecznego modelu integracji europejskiej. Po drugiej wojnie światowej, jak wiadomo, ukształtowały się trzy koncepcje jedności⁵,

⁴ Za: Jerzy Łukaszewski, dz. cyt. — S. 17 (tłumaczenie z jęz. ang. KK).

⁵ Por. Antoni Marszałek, *Z historii europejskiej idei integracji międzynarodowej*. — Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, 1996. — S. 134-155.



zwane federacjonistyczną (lub regionalistyczną), funkcjonalistyczną i konfederalną (ojczyzna ojczyzn). Zwolennicy federacjonizmu zakładają powstanie jednego państwa europejskiego, złożonego z dawnych państw jako regionów, w mniejszej lub większej analogii do USA, RFN lub Szwajcarii. Aby do tego doprowadzić, postulują wzmocnienie władzy centralnej w Brukseli oraz dużych regionów kosztem osłabienia dotychczasowych państw. Sprzyjają poglądom, zgodnie z którymi dotychczasowe państwa i narody się przeżyły, podlegają rozmyciu i zanikowi. Nurt ten graniczy z myśleniem w kategoriach ideologicznych, utopijnych i zdecydowanie politycznych. Odwrotnością tej koncepcji jest konfederalizm, zakładający utrzymanie dotychczasowych państw i oparcie na nich działań wspólnotowych (Charles de Gaulle'a). "Natomiast funkcjonalizm nie pyta: państwo czy ponadpaństwo? Stara się znaleźć podstawowe funkcje integracyjne poza tym dylematem, przede wszystkim w gospodarce, w jej strukturach i mechanizmach"⁶. Funkcjonalizm najbardziej odpowiada zasadzie *In veritate concordia*.

Zasada subsydiarności i solidarności. Zasada jedności w wielości, jedności realizowanej oddolnie i sektorowo, współbrzmi z inną ustrojową zasadą subsydiarności (pomocniczości), zaczątkowo obecną już w pismach Arystotelesa, rozwiniętą przez św. Tomasza z Akwinu, głoszoną w ramach społecznej nauki Kościoła i odwołującej się do niej chrześcijańskiej demokracji. Gdyby jedność została narzucona odgórnie, zasada subsydiarności byłaby fikcją lub zasadą o charakterze wtórnym i uzupełniającym. Tymczasem od początku prawa traktatowego została przyjęta za kluczową zasadę ustrojową. Dziś stanowi podstawę funkcjonowania nie tylko UE, ale i samorządów terytorialnych. Bez niej niższe jednostki samorządu terytorialnego byłyby delegaturami władzy centralnej (tak było w komunizmie). Dzięki zasadzie subsydiarności każdy szczebel samorządu terytorialnego, jako organ władzy państwowej (mający udział we władzy państwowej tak samo jak rząd centralny), zachowuje swoją podmiotowość na w zakresie swojej jurysdykcji i ma prawo oczekiwać od organów wyższych pomocy w zakresie zadań ponadlokalnych. W analogiczny sposób kształtują się relacje między krajami członkowskimi i władzami centralnymi Unii Europejskiej, jeśli nie obecnie, to bardziej wyraziście w przyszłości. Na gruncie zasady subsydiarności można — zgodnie z wypowiedziami polityków chadeckich Parlamentu Europejskiego — przyjąć formułę, że Unia Europejska polega na zachowaniu przez państwa członkowskie swojej suwerenności, ale równocześnie zgodzie na to, aby ją realizować wspólnie.

Równie ważna jest zasada solidaryzmu. W Unii Europejskiej realizowany jest skutecznie swoisty eksperyment, zakładający, że można — z korzyścią dla obu stron — godzić wolny rynek i spójność społeczną, wolność i solidarność. Zasada solidarności ma sens ustrojowy, ponieważ zakłada zbliżony maksymalnie do równości udział każdego kraju członkowskiego w procesie podejmowania decyzji. Służy temu zarówno siła głosu mierzona najkorzystniejszym przelicznikiem według liczby mieszkańców jak i prawo weta. Solidarność polega także na wspieraniu krajów lub regionów uboższych przez kraje bardziej rozwinięte (polityka stosowane zwłaszcza wobec nowych krajów członkowskich) oraz na politycznym wspieraniu krajów w ich sporach międzynarodowych.

Oryginalność konstrukcji prawnej. Proces samorządnego upodmiotowienia instytucji międzynarodowych. Aczkolwiek niejasna, to przecież oryginalna jest konstrukcja prawna Unii Europejskiej. Istotnie, bardziej wiadomo, czym ona nie jest niż to, czym jest. Z pewnością, inaczej niż trzy wspólnoty, nie posiada osobowości prawnej i nie jest podmiotem prawa międzynarodowego, co oznacza, że nie może zawierać umów międzynarodowych. "Tak więc — jak pisze M. Herdegen — Unia Europejska stanowi forum służące wypracowywaniu zbiorowej woli i jej wykonywaniu przez związane ze sobą państwa członkowskie, nie jest natomiast niezależnym

⁶ Tamże. — S. 143.



od państw członkowskich podmiotem prawnym. Unia nie posiada własnych kompetencji⁷. Autor ten przewiduje jednak niezwykle ważną możliwość, która rodzi wątpliwości. Tak jak w przypadku OBWE, gdzie bez podstaw prawnych wykształciły się struktury organów i instytucji, podobnie, zdaniem Herdegena, można sobie wyobrazić, że “Unia Europejska bez traktatowego przyznania jej własnych praw i obowiązków nabędzie stopniowo takie prawa (i obowiązki), stając się tym samym organizacją międzynarodową z własną podmiotowością prawną”⁸. Instytucjonalizacja generuje zatem uprawnienia i podmiotowość prawną, uzyskane w procesie odśrodkowym, a nie z zewnątrz, mocą jej traktatowego nadania. Unia Europejska jest zarazem określoną całością, która obejmuje nie tylko posiadające własną podmiotowość prawną Wspólnoty Europejskie (I filar), ale także “zinstytucjonalizowane współdziałanie państw członkowskich w niektórych nowych (z punktu widzenia integracji) dziedzinach polityki, jakimi są WPZB (wspólna polityka zagraniczna i bezpieczeństwo) oraz współpraca policyjna i sądowa w sprawach karnych”⁹, (czyli tzw. II i III filar). Unia Europejską

Mariusz Muszyński, profesor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego i Krzysztof Rak, historyk filozofii, zauważają podobny proces usamodzielniania się w przypadku Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu. O ile, ich zdaniem, państwa obowiązują zasada, “co nie jest zakazane, jest dozwolone”, to podmioty międzynarodowe, powołane traktatowo, powinny działać wyłącznie w granicach umocowania. A zatem Trybunał powinien się ograniczać do kontroli działań państwa w relacji do obowiązujących standardów praw człowieka. Tymczasem tworzy on nowe standardy. “Przez ponad 50 lat działania — pisze Muszyński — Trybunał Praw Człowieka wypracował sobie niepodważalną pozycję — stał się instrumentem kształtowania relacji między jednostką a państwem. Zamiast jednak pozostać przy zapewnianiu jednostce ochrony prawnej, rozpoczął współkreowanie standardów normatywnych, podążając w swym orzecznictwie za zmianami polityczno-społecznymi i obyczajowymi na świecie”¹⁰. W przypadku Unii Europejskiej istnieją podstawy dla takich procesów, ponieważ zostały wytworzone czynniki zinstytucjonalizowane (organy UE) oraz zatrudnione zostały kadry urzędników, wśród których komisarze są zobowiązani do identyfikowania się z Unią, a nie z krajami swojego pochodzenia.

W opisywanym kierunku zmian budzi wątpliwość nie sam fakt otwarcia drogi do superpaństwa europejskiego, ale metody działań podjętych celem jego powołania, a więc metoda małych kroków i biurokratycznego usamodzielnienia. Jeszcze bardziej niepokojące może się okazać to, że ta tendencja może być wykorzystana przez zwolenników jednego państwa europejskiego; że “po cichu”, pochopnie i odgórnie zostanie rozstrzygnięta najważniejsza sprawa, czyli docelowy model UE, a więc coś, co powinno być zdecydowane oddolnie i w ramach debaty publicznej, w ramach konsensusu politycznego i społecznego, demokratycznie tout court. Unia Europejska została porównana do dachu na konstrukcji zintegrowanej Europy (na trzech tzw. filarach). Zanim w tej dziedzinie podejmie się stosowne decyzje, należy zastanowić się nad przyszłą rolą w UE dotychczasowych państw narodowych. Istnieje obawa, że refleksja na ten temat zostanie zastąpiona walką między ich zwolennikami i przeciwnikami. Warto w tej dziedzinie postępować zgodnie z zasadą Hipokratesa: *primum non nocere*. Unia Europejska powinna nadal budować na swoich atutach, na tym, co sprawdzone i wartościowe, a nie niszczyć i zaczynać wszystko od nowa. Nie można nie zauważyć faktu, że siłą egzekucyjną Unii Europejskiej są aparaty państwowe krajów członkowskich. Sukces UE jest w gruncie rzeczy sukcesem państw członkowskich, ponieważ de

⁷ *Matthias Herdegen*, *Prawo europejskie*. — Wyd. C. H. Beck, Warszawa, 2004. — S. 54.

⁸ Tamże. — S. 55.

⁹ Tamże. — S. 43.

¹⁰ *Mariusz Muszyński*, *Krzysztof Rak*, Piętnasty protokół. // *Tygodnik Wprost*. — 2007. — № 19. — 13 maja.



facto prawo UE działa dzięki temu, że jest wprowadzane do prawa państwowego i przez państwa jest wykonywane ze skutecznością właściwą administracjom poszczególnych krajów. Czy nie lepiej z góry przyjąć założenie, że zamiast niszczyć państwa, włączyć je jako integralne składniki, zworniki, swoiste kamienie węgielne europejskiej konstrukcji?

Wymiar duchowy i aksjologiczny integracji europejskiej. Jedność europejska, jeśli ma być trwała i autentyczna, powinna się opierać na fundamencie duchowym, w tym religijnym. Przemawia za tym wiele argumentów. Wymieńmy kilka z nich.

Znaczenie duchowego, moralnego i religijnego wymiaru integracji wynika przede wszystkim z racji na rodzaj obecnych procesów ogólnoświatowych. Ten argument cywilizacyjny znajduje najdobitniejszy wyraz w teorii Samuela Huntingtona¹¹. Pomińmy jego twierdzenie o nieuchronności konfliktu między cywilizacjami. Natomiast w naszych rozważaniach trzeba uwzględnić jego koncepcję generalną, zgodnie z którą w miarę zanikania dotychczasowych podziałów świata (na dwa supermocarstwa, na tzw. pierwszy, drugi i trzeci świat), ludzkość, tylko pod pewnym, wąskim względem (medialnym, finansowym) podlegając procesom globalizacji, w gruncie rzeczy dzieli się na osiem cywilizacji, które wyrastają na gruncie tradycyjnych kultur, opartych o własne religie. Widać to wyraźnie na przykładzie cywilizacji chińskiej, rosyjskiej lub muzułmańskiej. Jeśli tak się rzeczy mają, to Unia Europejska, jako fragment cywilizacji zachodniej wybiera drogę samounicestwienia, odrzucając własną tożsamość religijną, a przez to kulturową i cywilizacyjną, czyli wybierając w konsekwencji neutralność prowadzącą w praktyce do jej neutralizacji. Europa wchodzi w ten sposób w trzecią fazę zmian cywilizacyjnych. Po okresie dominacji na przestrzeni XIX i początkach XX wieku poglądu, że cywilizacja europejska jest jedną jedyną, wzorcową cywilizacją, którą należy rozciągać na całym świecie, oraz po czasach, kiedy uznawano, że jest ona jedną z wielu, wprawdzie ciągle o określonej tożsamości, ale nie lepszą ani gorszą od innych, propagowany jest obecnie pogląd, że Europa jest obszarem wielokulturowości, tygłem międzykulturowym, bez identyfikacji własnej. Żyjemy zatem w okresie przejściowym aż do chwili, kiedy jedna z kultur zdominuje pozostałe i stanie się podstawą nowej cywilizacji.

Kolejne dwa argumenty mają charakter ustrojowy i konstytucyjny.

Pierwszy z nich dotyczy kwestii spójności prawa krajowego państw członkowskich UE i prawa unijnego. Wyżej zwróciłem uwagę na to, że chrześcijaństwo stało się od starożytności filarem europejskiej cywilizacji i państwowości oraz europejskości po prostu. Nic więc dziwnego, że chrześcijaństwo w poszczególnych krajach europejskich cieszy się wolnością i ochroną prawną (widoczną m.in. w preambułach większości konstytucji państw członkowskich). Tymczasem w Unii Europejskiej, odwrotnie, na skutek przyjmowania określonych przepisów prawnych oraz pomijania innych powstaje w sferze publicznej sytuacja, która, zdaniem prof. Josepha H. H. Weilera, "prowadzi wprost ku bramie chrześcijańskiego getta w Europie"¹². Liczą się w tym przypadku nie tylko argumenty, ale także autor je wypowiadający¹³. Ten znany i ceniony w świecie prawnik, ekspert w dziedzinie procesów integracyjnych, przyjmuje, że podstawą zbudowania wspólnoty jest akceptacja określonej cywilizacji, która zakłada uznanie europejskiej tożsamości. Dalej, idąc w ślad za rozróżnieniem moralności i świadomości społecznej autorstwa Margalit¹⁴, pisze: "I jak demokracja zakłada istnienie demos (jakkolwiek termin ten

¹¹ Samuel Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*. — Muza, 2007.

¹² Weiler J. H. H., *Chrześcijańska Europa. Konstytucyjny imperializm czy wielokulturowość?* — Wydawnictwo W drodze, Poznań, 2003. — S. 23.¹³ Joseph H. H. Weiler był dziekanem Wydziału Prawa uniwersytetu we Florencji, założył Akademię Prawa Europejskiego, prof. na Uniwersytecie Harvarda, dyrektor Glibal Law School na Uniwersytecie w Nowym Yorku; był członkiem komisji prawnej Parlamentu Europejskiego przygotowującej traktaty z Maastricht i Amsterdamu, doradcą w trakcie obrad Konwentu w sprawie przyszłości Europy // *European Constitutionalism Beyond the State*. Edited with Marlene Wind. — Cambridge Univ. Press, 2003; *Integration in an Expanding European Union: Reassessing the Fundamentals*. Edited with Ian Begg and John Peterson. — Blackwell Publishing, 2003; *The Constitution of Europe — do the New Clothes have an Emperor?* — Cambridge Univ. Press, 1998.

¹⁴ Avishai Margalit, *The Ethics of Memory*. — Harvard University Press, 2002.



zdefiniujemy), tak wspólnota i tożsamość zakładają istnienie pamięci, czyli historii (...). Nie da się jednak usunąć chrześcijaństwa z historii Europy, ani starożytnej, ani współczesnej; tak jak nie da się wyrwać wszystkich tych krzyży, które wyrastają z grobów na cmentarzach Europy”¹⁵. W tej dziedzinie Weiler zauważa działanie u Europejczyków psychicznego mechanizmu wyparcia (ang. *denial*) i chrystofobii. Podnosi jednocześnie drugi z argumentów ustrojowych i twierdzi, że każda konstytucja, poza dwoma zadaniami, jakimi jest określenie funkcji państwa oraz normalizacją stosunków wzajemnych między obywatelami a władzą publiczną, powinna pełnić trzecią funkcję bycia “pewnego rodzaju depozytem, który odzwierciedla i chroni wartości, ideały i symbole podzielane przez określoną społeczność (...). Podstawowe prawa to system wartości, nośnik określonych wyborów etycznych, stanowią zatem selektywne i normatywne kryterium określające prawomocność zachowań instytucjonalnych. Są jednak też czymś znacznie więcej, co Palomella ujął w niezwykle trafnym sformułowaniu: “podstawowe prawa tłumaczą, na czym opiera się wspólnota”. I tak właśnie jest!”¹⁶. Podstawowe wartości mają rangę konstytucyjną, stanowią dla powstania wspólnoty warunek *sine qua non*.

Stosunkowo często w polityce na religie patrzy się przez pryzmat pokoju i wojny. Szczególnie we Francji można spotkać się z przekonaniem, że historia Europy to w pewnym sensie historia wojen religijnych. Dopiero oddzielenie Kościoła od państwa miało podobno zapoczątkować czas pokoju religijnego. Nie jest to zdanie prawdziwe. Separacja Kościoła i państwa zakończyła wprawdzie epokę wojen na podłożu religijnym, lecz na to miejsce rozpoczęła epokę wojny wypowiedzianej i toczonej przez różne odmiany ideologii sekularyzmu przeciwko religii. Wierzący, duchowni i świeccy, złożyli niemalą daninę krwi jako ofiary obu systemów totalitarnych, które działały pod hasłami świeckości i ateizmu państwowego. Tak więc historia XX wieku była nadal historią “wojen religijnych”, ale w znaczeniu wojny sekularyzmu przeciwko religii. Celem tego konfliktu miała być całkowita eliminacja religii z życia. W ciągu ostatnich lat w zachodnim świecie intelektualnym pojawiły się symptomy wyciągniętej do dialogu ręki (Jurgen Habermas). Podobnie czynią politycy europejscy należący do obozu sekularyzacji, zwłaszcza po upadku pierwszego projektu konstytucji, zdominowanej przez wizję Europy zsekularyzowanej, deklarując, że należy przejść od konfrontacyjnej do dialogowej formy relacji między zwolennikami sekularyzmu i przedstawicielami kościołów (Romano Prodi).

Należy uwzględnić także pośrednie, służebne funkcje religii wobec społeczeństwa i polityki. Z historii strategii i taktyki politycznej wynika, że religia była traktowana jako niezwykle ważny czynnik tworzenia więzi ponad podziałami (rasowymi, narodowymi, grupowymi). Twórcy ponadnarodowych całości politycznych, postępując szczerze, jak Karol Wielki lub instrumentalnie, jak Napoleon, odwoływali się do religii jako czynnika scalającego. W Unii Europejskiej nie docenia się w ogóle roli jednoczącej religii.

W końcu wypada się odwołać do argumentu historycznego. Do spraw oczywistych należy przecież wierność początkom i przyjmowanie ich za stały punkt odniesienia. Otóż związki inicjatywy integracyjnej z chrześcijaństwem są istotne i widoczne¹⁷. Twórcy jedności europejskiej byli jednocześnie założycielami krajowych ruchów politycznych należących do chrześcijańskiej demokracji. Odwołajmy się do jednego z nich, do Roberta Schumana, najbardziej znanego ojca Europy. Andre Philips (1902-1970), wybitny socjalista francuski, pisał o Schumanie: “Tym, co uderzało w nim przede wszystkim, było promieniowanie jego życia wewnętrznego; miało się do

¹⁵ Weiler J. H. H., *Chrześcijańska Europa...*, dz. cyt. — S. 21 i 22.

¹⁶ Tamże. — S. 29-30.

¹⁷ W warstwie symbolicznej zachowało się wiele trwałych śladów chrześcijańskiej inspiracji. Wpływ ten widoczny na fladze UE. Por. Krzysztof Kowalski, *Europy droga do gwiazd // Tygodnik Powszechny*. — 2003. — № 1 (2791). — S. 5.



czynienia z człowiekiem wiary, bez pragnień i ambicji osobistych, człowiekiem totalnej szczerości i skromności intelektualnej, ożywionym pragnieniem służby, tam gdzie zostanie do niej wezwany¹⁸. Miało to bezpośredni wpływ na kształt koncepcji politycznych Schumana. W swej książce *Pour l'Europe* pisał: "Demokracja zawdzięcza swoje istnienie chrześcijaństwu. Zrodziła się wtedy, kiedy człowiek został wezwany do zrealizowania w swym życiu doczesnym godności osoby ludzkiej w wolności indywidualnej, z poszanowaniem praw każdego, przez praktykę braterskiej miłości wobec wszystkich. Demokracja jest związana z chrystianizmem doktrynalnie i chronologicznie. Uformowała się razem z nim, stopniowo, drogą długich poszukiwań i doświadczeń. Chrześcijaństwo głosiło naturalną równość wszystkich ludzi, dzieci jednego Boga, odkupionych przez Chrystusa, bez różnicy rasy, koloru skóry, klasy i zawodu. Przyniosło uznanie godności pracy i obowiązek jej szanowania przez wszystkich. Ogłosiło pierwszeństwo wartości wewnętrznych¹⁹. Po takich wypowiedziach nasuwa się refleksja, że jedność duchowa Europy już była w przeszłości, a nie będzie w przyszłości. Dokonała się bowiem w ciągu ostatnich dziesięcioleci niemal niedostrzegalna, powolna zmiana, przejście od Europy jako wspólnoty wartości do Europy jako sfery interesów; od Europy współdziałania (solidarności) do Europy konkurencji (zabiegania o pozycję w UE); od postawy wyrażającej się w pytaniu, co możemy dać, uczynić razem dla dobra wspólnego do działań podporządkowanych pytaniu, ile możemy wyrwać z kasy europejskiej. Być może taka wersja jest do zaakceptowania pod warunkiem, że nie udaje się czegoś innego. Jest to wyraźne przesunięcie w myśleniu na temat Europy od chadeckiej do soc-liberalnej wizji jedności europejskiej.

Unia europejska w doświadczeniu jednostek i społeczeństw. Mimo oddolności procesów integracyjnych społeczności poszczególnych krajów zwykle dowiadywała się o podejmowanych przez polityków decyzjach *ex post*. W przyszłości na przyszły kierunek rozwoju UE duży wpływ będzie miał rodzaj doświadczeń przeciętnych ludzi. Póki co bilans wydaje się bardziej pozytywny niż negatywny. Unia Europejska oznacza dla zwykłych ludzi przede wszystkim wolność. Ta wolność doświadczana przez obywateli UE wyraża się w swobodnym przepływie osób, towarów, usług i kapitału. Krytycznie można oceniać niektóre ideologiczne tendencje. Trudnym także doświadczeniem jest biurokracja. Procedury biurokratyczne stosowane w UE są niewyobrażalne, można je umieścić jako kolejną pozycję na liście cudów świata. Zapewniają jednak transparentność, racjonalność, zgodność z przepisami prawa, z przyjętymi kryteriami i zasadami. Umożliwiają także pełną kontrolę i odpowiedzialność. Lecz najdziwniejsze jest to, że są skuteczne. Ponadto Unia Europejska kojarzy się z wysokimi standardami jakości, pokojem i dobrobytem.

3. Od integracji oddolnej do odgórnej, czyli od równości do hegemonii. W historii integracji europejskiej można wyróżnić dwa podejścia. Pierwsze zaczęło się wraz z ogłoszeniem Deklaracji Schumana (1950) i obejmuje okres aż do daty obowiązywania Traktatu Nicejskiego, czyli do dziś. Drugie pojawiło się w projekcie Traktatu Konstytucyjnego, który został w referendum odrzucony przez społeczeństwa kilku krajów. Te zmiany wyrażają się na kilka sposobów.

Opisywany proces, żeby postawić hipotezę najdalej idącą, można nazwać otwarciem możliwości stopniowego przechodzenia od równości państw członkowskich do hegemonii grupowej, od demokracji do oligarchii. Od ogłoszenia Deklaracji Schumana rządziła zasada równości, osiągająca poziom prawa *veta* oraz oddolnego i sektorowego tworzenia demokracji przez państwa członkowskie. Powołanie *Traktatem z Maastricht* Unii Europejskiej otworzyło drogę dla władzy odgórnej, a więc do stworzenia państwa europejskiego. Wspomniana alegoria

¹⁸ Por. Jerzy Łukaszewski, *Cel: Europa. Dziewięć esejów o budowniczych jedności europejskiej*. — Nor sur Blanc, Warszawa, 2002.

¹⁹ Tamże. — S. 119.



UE jako dachu jest wymowna. Dach kładzie się odgórnie. W dniu dzisiejszym Unia jest urządzeniem pozwalającym zebrać w całość wszystkie, ukończone i zaczątkowe elementy jedności. Ale zauważmy, że jest to odejście od jedności budowanej oddolnie na rzecz jedności tworzonej odgórnie. Symbol dachu kryje w sobie zaczątek samodzielnej władzy odgórnej. I fakt ten rodzi dwa pytania. Jedno dotyczy sposobów kształtowania się tej władzy, a wśród nich opisanej wyżej metody samorzutnego upodmiotowienia. Drugie odnosi się do kwestii formuły tej władzy. Może ona przybrać kształt superpaństwa, a może być odmianą zbiorowej hegemonii, o której od kilku lat mówi się głośno, ale pod hasłami grupy krajów stanowiących lokomotywę, twarde jądro, pierwszy krąg itd. Traktat Konstytucyjny, poza sferą oczywistych i koniecznych zmian, wynikających z pogłębienia i poszerzenia integracji, nie rozstrzygał tej kwestii, ale czynił realną drogę do przekształcenia dachu w realną władzę. Otwierał drogę zarówno do superpaństwa jak i do oligarchizacji Unii Europejskiej. Na obecnym etapie poprzedzającym przyjęcie kolejnego projektu konstytucyjnego, najważniejsze pytanie dotyczy wyboru między superpaństwem a zbiorową hegemonizacją w ramach UE. Ta druga perspektywa jest bardziej realna. A w takim razie trzeba powiedzieć, że na skutek przyjęcia konsekwencji powstanie nowa Unia Europejska, być może nawet sprzeczna w stosunku do początkowych założeń, co może oznaczać początek jej końca. Europa przekształciłaby się wówczas w sferę wpływów oraz w rynek (zbytu, pracy) grupy najsilniejszych państw. Wszystko wskazuje na to, że w zakresie przywództwa Francja utraciła pierwszeństwo na rzecz Niemiec z chwilą zjednoczenia Niemiec. Od tego momentu Francja i Niemcy rywalizują o przywództwo w relacji do Rosji, obecnie także do USA. Francja zamierza ponadto wystąpić z inicjatywą swoistej wspólnoty państwa basenu Morza Śródziemnego. Oznacza to, że siły dośrodkowe, które do niedawna przeważały w UE, zaczynają ustępować siłom odśrodkowym, przyciągane magnesem interesów.

Rozważania powyższe stanowią analizę faktów i możliwości. Osiągnięcia Unii Europejskiej są wielkie, ale i zagrożenia niemałe. Nie mogą one być powodem niepokoju od chwili ich rozpoznania, ponieważ trafna diagnoza stanowi podstawę trafnej terapii. Zgodnie z jedną z opinii historia Europy to historia sztuki skutecznego rozwiązywania kryzysów. Stanie się to łatwiejsze, kiedy w Unii Europejskiej znajdą się wszystkie państwa europejskie; kiedy będzie mogła swobodnie oddychać "dwoma płucami".

